Nr 23 Poniedziałek 25 stycznja (7 lutego) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijow, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijow, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Prekanizacya.

Warszawa.—„Przegląd katolicki" donosi iż wkrótce zostaną mianowani: ks. prałat Kluczewski arcybiskupem mobylowskim, ks. biskup sufragan Cyrtowt—żmudzkim, ks. biskup Karaś—sejneńskim, ks. prałat Ryks—sandomierskim, profesor Łosiński—kieleckim i ks. prałat Żarnowiecki—żytomierskim.

Nowa cukrownia.

Warszawa. — Rozpoczęto zbieranie funduszów na budowę nowej cukrowni w Wieluniu w kaliskiem.

W sprawie odezwy profesorów niemieckich.

Petersburg.—„Russkoje Sobranie" protestuje przeciw odezwie profesorów niemieckich. Ambasador Pourtales w rozmowie ze współpracownikiem „Now. Wr." oświadczył, że protest profesorów pozbawiony jest wszelkiego znaczenia politycznego. Rząd niemiecki nie podziela zdania profesorów, chociaby dlatego, iż nie miesza się do spraw obcego państwa.

Komisya rewizyjna.

Petersburg. — Komisya Proskuriakowa dokona rewizyi kolei Libawo — Romńskiej.

„Graždanin" wyraża zdziwienie z powodu składu komisyi Proskuriakowa. Lwow i Ławrow, niedoświadczeni w sprawach kolejowych, mają rewidować najlepsze koleje—Południowo-Zachodnie.

Prawo do wydawnictwa.

Petersburg. — Pantalejew drukuje w „Rieczi" list ś. p. Szczerbiny, w którym ten ostatni zabronił drukować po śmierci swoje utwory, za wyjątkiem zbioru dzieł, ułożonego osobiście przez nieboszczyka.

Zesłanie ep. Kiryona.

Petersburg.—„Riecz" podaje że Kiryonowi zesłanemu do klasztoru towarzyszyli w drodze przebrani policyanci. W klasztorze obchodzono się z nim nadzwyczaj surowo, korespondencyę jego czytano i pozbawiono go pism.

Zakaz zebrań.

Odesa.—Naczelnik miasta Odesy ogłosił przepisy obowiązujące, wzbraniające wszelkiego rodzaju zebrań publicznych i prywatnych, bez względu na cel i miejsce, bez specyalnego na to pozwolenia. Winni wykroczeń przeciw przepisom będą karani grzywną w kw. 500 rb. lub też więzieniem trzymiesięcznem.

Raut u Stołypina

Petersburg.—Na raucie u Stołypina byli obecni wszyscy ministrowie, niektórzy wiceministrowie, wielu posłów do Dumy Państwowej, między innymi: Chomiakow, Guczkow, Krupienskij, Jefremow, wielu posłów do Rady Państwa; wśród nich: Akimow, Saburow, Tagancew. Raunt był bardzo ożywiony, mówiono o Finlandyi, o sądzie miejscowym. Okazało się, że w kwestyach finlandzkich zapatrywania rządu zgadzają się z zapatrywaniami październikowców i umiarkowanych, raut zaciągnął się do późna.

Gratulacya.

Petersburg.—„Russkoje Sobranie" winszuje Tołmaczewowi pożytecznej działalności.

Kandydat na posła.

Odesa. — Postępowcy wystawiają kandydaturę radnego Popowcewa na posła do Dumy.

Kara.

Elizawetgrad.—„Gołos Juga" za artykuł o „Anathemie" został skazany na 1,000 rb. kary z zamianą na 6-miesięczne więzienie.

Sprawa Webera.

Petersburg.—Rada adwokatów, po otrzymaniu od Webera wyjaśnień w inkryminowanej przez „Now. Wrem." i „Rossiję" sprawie podkupywania świadków, składających zeznania przeciw mordercom Hercensztejna, postanowiła wstrzymać dochodzenie karne.

Rewizya Garina.

Petersburg.—Rewizya, dokonana z polecenia sen. Garina u dyrektora fabryki nabojów Brunstrema, dostawcy do artyleryi, wykryła że urzędnicy zarządu artyleryi sprzedawali dostawcom informacye o cenach, wyznaczonych przez zarząd.

Przeciw Radzie Państwa.

Petersburg. — Wkrótce odbędzie się wspólne zebranie nacyonalistów i październikowców, dla opracowania deklaracyi ze skargą na Radę Państwa, hamującą rozwój pracy prawodawczej obu izb.

Bank zbożowy.

Petersburg.—Migumin robi starania o legalizacyę statutu banku zbożowego. Kapitał zakładowy w kw. 5 mil. rb. został złożony przez kapitalistów angielskich.

Zamiast seminaryów nauczycielskich.

Petersburg.—Ministerstwo oświaty rozpatruje obecnie projekt gen. Bogdanowicza, dotyczący przygotowania nauczycieli szkół ludowych. Według projektu, nauczyciele mają być werbowani z pośród włościan i będą się przygotowywali w ciągu dwu lat na specyalnych kursach pod kierownictwem oficerów sztabu. Kursy te mają stopniowo zastąpić seminarya nauczycielskie.

Zjazd handlowy.

Petersburg.—Na rozkaz min. handlu i przemysłu Timaszewa z porządku dziennego zjazdu handlowców został usunięty referat w sprawie normy procentowej dla żydów w szkołach handlowych. Wywołało to silne wzburzenie ogółu. Okazało się, iż referat został usunięty wskutek donosu uczestniczących w zjeździe związkowców na to, że zjazd rozpatruje kwestye, nieumieszczone w programie jego.

Petersburg.—Zjazd przedstawicieli giełdy i rolnictwa uchwalił projekt opodatkowania członków giełdy na rzecz organizacyi giełdowych, skasowania ograniczeń stanowych przy obsadzaniu posad maklerów oraz wprowadzenia samorządu dla portów handlowych.

Uchwalono również prosić rząd o zniżenie taksy pocztowej za przekazy pieniężne do wysokości taryfy dla Banków Państwowych oraz o zniżenie wewnętrznej taryfy pocztowej i telegraficznej.

W odpowiedzi na pozdrowienie prezesa ministrów, Stołypina, zjazd uchwalił wysłać do niego telegram z podziękowaniem.

Z komisyi Dumy Państwowej.

Petersburg.—Komisya bibliotekarska obrała na bibliotekarza posła z prawicy Bielowa; kandydata podanego przez Chomiakowa na złość mu zabalotowano.

Przedstawiciele rządu odmówili stawienia się do komisyi, opracowującej projekt prawa o nietykalności osobistej.

Komisya budżetowa opracowała porządek wydatkowania funduszu 10-milionowego.

Komisya miejska skasowała prawo oficerów—żądania od miast mieszkań.

Skasowanie fortec

Petersburg.—Wiceminister wojny, Poliwanow, oświadczył komisyi, iż fortyfikacye w Libawie, które kosztowały 30,000,000 rb. będą skasowane. Na zapytanie posła warszawskiego, Aleksiejewa, dlaczego ministeryum wojny nie poparło utalentowanego wynalazcę Tatarinowa, Poliwanow odpowiedział że na Tatarinowa ministeryum straciło zupełnie nieprodukcyjnie 50,000 rubli i więcej nie chce nań łożyć.

Sprawa Kohana.

Kamieniec Podolski. — Sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w sprawie Kohana, uniwinniający wszystkich oskarżonych.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Kowno.—Maryjskie gimnazyum żeńskie obchodziło 50-lecie swego istnienia. Rada miejska utworzyła stypendyum jubileuszowe dla najbiedniejszej uczenicy gimnazyum.

Nowa kolej.

Saratów.—Rada miejska, po wysłuchaniu memoryału członka Dumy Państwowej Maślennikowa o najwygodniejszym kierunku południowo sybyryjskiej kolei żelaznej dla kraju saratowskiego, upoważniła referenta wszcząć starania o skierowanie nowej drogi przez Saratów, Ural, Mariuk lub też przez Ileck do Siemipałatyńska z tem, aby most przez Wołgę został zbudowany w Saratowie.

Nowa ordynacya wyborcza.

Berlin.—Pisma konserwatywne są bardzo oględne w wyrażaniu swego zdania o zmianie ordynacyi wyborczej. „Kreuz Zeitung" oświadcza: „Na korzyść nowej ordynacyi wyborczej przemawia to, iż różni się ona od państwowej ordynacyi wyborczej". „Deutsche Tages Zeitung" przypuszcza, iż prawo to jest w każdym razie dość niebezpiecznym czynnikiem, osłabiającym tamę powstrzymującą czerwoną falę. Organ centrum „Germania" uważa za największy błąd projektu prawa zachowanie jawności głosowania, za zaletę zaś jego jest osłabienie zasady plutokratycznej, cechującej dotychczasowe prawo wyborcze. „Centrum"—mówi gazeta—wszelkiemi siłami będzie broniło głosowania tajnego.

Teheran.—Na żądanie medżylisu minister spraw zagranicznych podał się do dymisyi. Czynności jego czasowo pełnić będzie wice-minister Samat ul-Mulka, obdarzony zaufaniem Medżylisu. Jako na kandydata na ministra wskazują na deputowanego Motamin-Mulka, brata Muszir el Daouleha.

Indiana (stan Pensylwania). — W kopalniach węgla, znajdujących się w pobliżu miasta, z powodu wybuchu gazu nastąpiło zawalenie się części kopalni. 11 robotników zabitych.

Paryż.—Pichon ogłosił w radzie ministrów, iż propozycye, zrobione przez rząd rosyjski, angielski i włoski i dotyczące zapobieżenia starciu między Grecyą a Turcyą, zostały przyjęte jednogłośnie przez państwa zainteresowane i będą zakomunikowane urzędowo komitetowi wykonawczemu Krety. Pichon mniema, iż odezwy rządów greckiego i tureckiego usuwają obawy dalszych komplikacyi.

Zjazd delegatów Związku oficyalistów rolnych.

Wybory.

Dzień wczorajszy całkowicie prawie wypełniły wybory. Miejsce przewodniczącego zajmuje p. Wł. Mech.

Posiedzenie rozpoczyna się sprawozdaniem p. Załkinda z pracy wyborczej komisyi-matki, do której należało rozpatrzeć nadesłane przez poszczególne oddziały Związku kandydatury na prezesa. Komisya znalazła się w bardzo kłopotliwej sytuacyi, albowiem z 26 kandydatów osoby, których wybór był pożądany, albo nie chciały przyjąć mandatu, albo, zamieszkując zdala od Kijowa, nie mogły tego uczynić. Ostatecznie komisya zatrzymała się na kandydaturze p. Stan. Pfaffiusa. Zgodził się on na przyjęcie mandatu, lecz z pewnemi zastrzeżeniami. Nie mogąc całkowicie czasu swego poświęcić sprawom Związku, p. Pfaffius zażądał urzeczywistnienia oddawna już istniejącego projektu przekształcenia zarządu na kolegialny. Reforma powyższa posiada znaczenie raczej moralne, niż formalne, i polega na wzięciu na siebie przez grono osób tej odpowiedzialności za sprawy Związku, która dotychczas spadała wyłącznie na jego prezesa. Pod względem formalnym sytuacya pozostaje dawna, a mianowicie—walne zgromadzenie obiera prezesa, 2 wiceprezesów i 2 zastępców oraz radę nadzorczą, składającą się z 6 osób. Powyższe organy, po dokonaniu odnośnych zmian w regulaminach wewnętrznych, będą tworzyły zarząd kolegialny, składający się z 11 osób. Drugie zastrzeżenie p. Pfaffiusa polegało na tem, że 4 ej członkowie Zarządu zostaną wskazani przez niego. Komisya matka zgodziła się na powyższe i przedłożyła projekt do zatwierdzenia walnemu zebraniu.

P. Pfaffius, udzieliwszy jeszcze niektórych wyjaśnień, dotyczących zajętego przez siebie stanowiska, wymienił nazwiska swych kandydatów. Są nimi pp. Nowicki, Roginski, Taraszkiewicz, Młoszewski. Dyskusya, wynikła wskutek wniosku komisyi matki, polegała z jednej strony na wyświetlenia kwestyi, która z form zarządu jest lepszą—kolegialna czy też dotychczasowa, z drugiej—czy warunki p. Pfaffiusa się możliwe do przyjęcia. Zdania atoli, wygłaszane przez poszczególnych mówców, okazały się o tyle zgodnemi, iż wniosek przyjęcia warunków p. P. został przyjęty wszystkimi głosami przeciw 2. Następnie został oddany pod głosowanie i przyjęty wniosek p. Załkinda:

„Walne zebranie, poznawszy pobudki, kierujące działalnością komisyi-matki, uznało zapatrywania komisyi w sprawie wyboru kandydata na prezesa Związku za słuszne, rozciągnięcie odpowiedzialności za sprawę z jednej osoby na cały zarząd kolegialny za usprawiedliwione i, witając kandydaturę na prezesa Związku i jego poszczególnych organów przechodzi do wyborów"—

z uzupełnieniem p. Pfaffiusa:

„Walne zebranie delegatów wkłada na komitet nadzorczy wraz z zarządem odpowiedzialność za sprawy Związku i żąda, aby komitet nadzorczy brał udział w posiedzeniach zarządu z prawem głosu decydującego".

Wybory zarządu dały następujące rezultaty: p. Pfaffius został wybrany 52 głosami przeciw 5, p. Nowicki 52—5, p. Roginski 52—5, p. Taraszkiewicz 52—5, p. Młoszewski 51—6.

Wyniki wyborów zostały powitane grzmiącymi oklaskami.

Po przerwie p. Pfaffius, dziękując za okazane mu zaufanie, w krótkich słowach zaznajomił zebranych z zamierzeniami nowego zarządu. Będzie on dążył do zjednoczenia poszczególnych części składowych Związku, nie obiecuje jednak znacznie rozszerzyć terenu działalności Związku, ponieważ wymaga to znacznych środków, te zaś będą zależały od współdziałania członków; zarząd będzie się starał doprowadzić do minimum wydatki, główne swe usiłowania skieruje ku temu, aby rozwinąć działalność biura pośrednictwa pracy, inne działy będzie rozwijał w miarę możności; zarząd uważa, że preliminarz budżetowy, zatwierdzony przez zebranie, nie daje żadnej gwarancyi, że będzie wykonany, w każdym razie zarząd zrobi, co będzie mógł, by nie przekroczyć granic, zakreślonych przez komisyę finansową. Następnie mówca prosi delegatów o rozpowszechnianie zdania, że życie związku ześrodkowuje się nie w zarządzie głównym, lecz w jego oddziałach. Jeśli zechcą one poprzeć zarząd moralnie i materyalnie, jeśli zechcą się z nim komunikować, informować go o wszystkiem, Związek będzie się rozwijał, w przeciwnym razie cała praca pójdzie na marne. Jeśli oddziały potrafią zwiększyć tętno życia, to pomimo braku natychmiastowych korzyści materyalnych, związek będzie miał wielkie znaczenie moralne, stworzy dla pracowników pewny grunt pod nogami, a to jedno będzie nagrodą za wszystkie usiłowania.

Jeśli oddziały będą podzielały powyższe zapatrywania, Związek będzie się rozwijał i potrafi utrzymać to, co uzyskał.

P. Nowicki, uzupełniając słowa nowego prezesa, wskazał na to, że budżet w r. b. został zmniejszony do 6 tys. rb. stosownie do środków Związku, co utrudni znacznie pracę zarządu. Ponieważ jednak rada nadzorcza uznała za możliwe budżet ten zwiększyć o 1,500 rb., zarząd zwraca się do zebrania z prośbą o upoważnienie go do korzystania w razie potrzeby z tej sumy.

Obydwie przemowy zostały powitane oklaskami.

Następnie odbyły się wybory nowej komisyi—matki, komitetu nadzorczego, sądu honorowego, zostały odczytane sprawozdania z działalności sądu rozjemczego i poszczególnych oddziałów.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 (7) Mikołaja.
Jutro 26 (8) Polikarpa B. M.

Wschód słońca godz. 7 m. 99.
Zachód słońca godz. 4 m. 59
Długość dnia godz. 9 m. 30

— **Wieczornica wioślarska.** Wieczornica wioślarska, która się odbyła w sobotę w lokalu P. T. G., udała się świetnie. Po oddziale koncertowym, którego poszczególne numery w wykonaniu pani Puchniewskiej, panny Kryńskiej, p. Puciłowskiego, Wadzyńskiego oraz [illegible] P. T. G. huczenie były oklaskiwane, rozpoczęły się tańce. Zabawa przeciągnęła się długo w noc. Brało w niej udział ze 300 osób, wśród których widzieliśmy wiele przyjezdnych. Wogóle wieczornica wioślarska przypominała dawne zabawy wioślarskie i nie wątpimy, że jest zapoczątkowaniem dalszych, niemniej udatnych.

— PODEJRZANA SPRAWA. Wczoraj w nocy do cyrkułu starokijowskiego przyszedł mieszkający na Demijówce T. Kunicki i zawiadomił policyę, iż mu skradziono gotówkę na sumę 1,975 rb. i weksli na 3,838 rb. Wszystko to, według słów K go, skradziono mu u Cholenków, (d. № 53 przy M.-Włodimierskiej) u których K. był z wizytą. Policya zrobiła natychmiast rewizyę u Ch., lecz ani pieniędzy, ani weksli nie wykryła, wkrótce zaś potem znalazły się one w bocznej kieszeni palta u Kunickiego.

— KRADZIEŻ PRZEWODNIKÓW ELEKTRYCZNYCH. Na skutek skargi towarzystwa tramwajowego policya zrobiła rewizyę u M. Rywkina N. Wał d. nr 41 i znalazła u niego przewodniki telefoniczne i tramwajowe, które Rywkin sprzedawał. Rywkina aresztowano.

— Z ROZKAZU DO POLICYI. Policmajster kijowski polecił rewirowym zwracać baczną uwagę na czystość i dobry stan ulic. Mają oni wymagać i stosownie do przepisów obowiązujących, opracowanych przez radę miejską, żądać od właścicieli kamienice uporządkowania ich. Szczególną uwagę należy przytem zwrócić uwagę na ulice—Elizawetyńską, Ekaterynińską, Dmitrowską i Puszkinowską. Oporni kamienicznicy będą pociągani do odpowiedzialności sądowej.

— PRZECIW SPRZEDAŻY KART POCZTOWYCH. Wobec tego, iż w sprzedaży ukazały się znowu karty pocztowe z wizerunkami świętych, gubernator kijowski polecił naczelnikom policyi zastosować energiczne środki przeciw prowadzeniu handlu tego rodzaju.

— PRZED KONTRAKTAMI. W domu kontraktowym i na placu Aleksandrowskim już od 5 dni trwa gorączkowa robota nad urządzeniem straganów i sklepów kontraktowych. Zjazd kontraktowiczów jeszcze się prawie nie zaczął.

— POŻAR. Onegdaj z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar w magazynie szkła B. Bałtekla ul. Aleksandr. d. Nr 42. Ogień uszkodził urządzenie magazynu i trochę towarów; straty wynoszą około 6000 rb.; magazyn jest ubezbieczony w Tow. «Wołga» na 8000 rb.

— MIESZKANIE ZŁODZIEJSKIE. Wczoraj w nocy, w d. Nr 7 na placu Bohdana Chmielnickiego policya śledcza wykryła mieszkanie złodziejskie w którem zaaresztowano znanego już z czasów sprawy Asłanowa S. Epsztejna, I. Iwanowa i W. Iwanową.

— ARESZTOWANI. Na ul. Jurkowskiej stójkowy zaaresztował P. Niedielkę, która niosła rzeczy skradzione u N. Bormana w d. Nr 24 przy ul Kiryłowskiej. Na ul. Poczajowskiej aresztowano K. Czernyja, który okradł sklep kolonialny przy ul. N. Wał; dwóch wspólników Czernyja zdążyło zbiedz. Wydział śledczy zaaresztował: oskarżonego o kradzież J. Kozbanowa i pozbawionego praw A. Bezuka i A. Jurczyńskiego.

— KRADZIEŻ BIELIZNY. W mieście znacznie zwiększyła się kradzież bielizny ze strychów. W nocy na d. 25 stycznia stwierdzono 5 wypadków kradzieży tego rodzaju.

Antonio Fogazzaro.

Daniel Cortis.

TŁÓMACZENIE Z WŁOSKIEGO

(Z upoważnienia autora).

10)

—)oo(—

Cortis podnosił do tego stopnia głos, że pies poskoczył ku niemu, patrzył nań i poruszając ogonem, szczekał.

Grigiolo odrzucił pióro.

— Wybacz pan... — rzekł — lecz ja kim sposobem mogę to pisać?

Cortis otarł sobie czoło w milczeniu, usiadł na kanapie i powtórzył zdanie przerwane, kończąc je tak:

... „ani serca tchórzliwego".

— Piszę — zauważył zacny Grigiolo—lecz wszak pan wiesz, że tego nie podpiszę.

— Naturalnie — odrzekł Cortis, śmiejąc się.

— Znalazłoby się w Italii wielu takich, którzy radziby czynić, jak pan teraz czynisz, powyższe opinie światu wyjawić, nie podpisując ich. Trzeba, by jeden zgodził się za wszystkich... Pisz pan... „Bądź pan przekonany, że nie posługuję się zasadami powyższemi dla zjednania sobie księży z mego obwodu. Z tych cztery piąte walczą przeciw mnie, zaś jedna piąta oczekuje na wypadki... Wiedzą bowiem, że ich wszystkich poczytywałem za ludzi ciemnych i zaślepionych. Zresztą oni są przekonani, że taki katolik, jak ja..

— Gdybyśmy ten list wydrukowali, co? — wtrącił tamten.

— Czy myślisz pan, że się boję? Powiem to w izbie publicznie, pisz pan..., zdolny będzie w razie osiągnięcia teki ministra zmusić ich nauczyć się czegoś więcej, niż „*summa contra gentes*".

— Zechciej pan przeczytać co napisałeś?

Grigiolo przeczytał.

— No i cóż pan myślisz o tem?

— Są to zasady, zasługujące na uznanie, ale dla nas, obecnie, w takiej chwili przejściowej, czyliż one są możebne?

— Zgoda — odrzekł tamten. — Widzisz pan, jak jesteśmy od siebie daleko!

Grigiolo wstał.

— Tak — odrzekł — daleko. Trzeba mi dwudziestu minut czasu, aby dostać się do łóżka.

— Nocuj pan tutaj. Przecież skrupuły konstytucyjne nie mogłyby pana odstręczyć od noclegu pod mym dachem.

Grigiolo podziękował i zaprzeczył. Nie mógł pozostać. Burzy się nie lękał, zresztą mniemał, że ani kropli deszczu nie będzie.

— Czy wyjeżdżasz pan jutro rano?

— Bezwątpienia.

Umilkli obaj.

Poza nimi lampa gasła dymiąc, błyskawice oświecały salę.

Z tamtej strony wodotrysk srebrzysty i biały piasek alei jaśniały chwilę i znów potem w cień zapadały.

Służący przyniósł latarnię.

— Będę panu towarzyszył kawał drogi, rzekł Cortis, biorąc Grigiola pod ramię i sprowadzając go ze wschodów, zanim się ten opamiętał.

— Czy masz mnie pan za konserwatystę?

— Mój Boże, ja nie wiem... zapewne...

— Dobrze, powiedz pan swoim przyjaciołom, że mogą mnie znaleźć w szeregach partyi konserwatywnej, ale że jestem siłą czynną. Do widzenia.

Szybkim ruchem pożegnał się i znikł w ciemnościach.

— Co do mnie, pomyślał Grigiolo, głosuję za nim chętnie... ale to waryat.

IV.

Wśród róż.

Dzwony kaplicy willi Carré, ukrytej w zakątku ogrodu wśród lasku sosnowego, w pobliżu bramy, nie przestawały rozbrzmiewać przez noc całą, z 28 na 29 czerwca.

Kapliczka owa była pod wezwaniem św. Piotra. Już i dzień nadszedł, już słońce zaświeciło i wesoły wiatr z północy począł poruszać liście topól przy wielkim gościńcu i szemrać wśród różanych krzewów, pnących się po kracie żelaznej, rozpiętej jak zasłona przed oknem baronowej Heleny — a dzwony wciąż śpiewały.

Helena, zasnąwszy nad ranem, ocknęła się teraz i uniosła głowę z poduszek. Czy naprawdę ktoś zadzwonił i przyniósł list od Daniela? Czy list ten położono na stoliku? Nie — na stoliku leżały tylko jej bransolety, pierścienie i Chateaubriand otwarty.

Okazuje się, że to był sen, nic — tylko sen...

Helena wstała i otworzyła okna, przyczem do pokoju wionęły zapachy od lasów i gór. Błękitnawa jasność padała na ściany sypialni, podobnej do gniazdka słowika, i na białe posłanie; ukwiecony zakątek willi kąpał się w owem świetle — znać w tem było pogodę i czystość zórz porannych.

„Święto, święto" śpiewały dzwony.

Helenie zbierało się na łzy. W podobnym nastroju znajdowała się zawsze po obudzeniu. W dzień serce jej tłumiło nurtujące je uczucia, wieczorem, samotna, zatapiała się w sobie, znajdując chwilowe zadowolenie w badaniu ciemnej głębi swego serca, w doszukiwaniu się tam ogniska cierpienia i bytu. Z pośpiechem ubrała się i zaczesała bez niczyjej pomocy.

Jej pokoik zawierał w sobie jakąś muzykę słodką—zbyt słodką może!

Róże miały zawiele delikatnego wdzięku, zanadto woni upajającej roniły!

Tylko ktoś szczęśliwy mógłby zamieszkiwać takie gniazdko, ktoś, nie czujący tak, jak ona czuła: tu bowiem łatwo było zatracić cały hart duszy. Wzrok jej pogonił w dal, po przez różane liście, poruszane wiatrem. Wierzchołki gór tonęły w rumianych blaskach; błękitne cienie pokrywały łąki, krzewy i białe alje ogrodu, na których z grabiami w ręku pracowali wieśniacy. Pomyślała, że trzy dni już ubiegło od wyjazdu Cortisa, i że może za kilka godzin nadejdzie list od niego.

Ach! czyż miała prawo, czy powinna była pragnąć tego listu? Od dawna kochała go tajemnie; lecz ani razu nie zapragnęła, by nawzajem myślał o niej zbytnio.

Wystarczało jej jedno spojrzenie przyjazne, jakieś jedno dobre słówko, wszelka oznaka spokojnej życzliwości. Ze swojej zaś strony nie chciała mu okazywać nic, prócz cichej przyjaźni; zgadzała się kochać i cierpieć w milczeniu, z tą namiętną jakąś nadzieją, że zdoła coś dla niego uczynić, coś takiego—czego sama nie była świadomą, że zdoła przyczynić się choć trochę do szczęścia Daniela.

Inaczej, w rozłące duchowej z mężem, pozbawiona uczuć macierzyńskich, przesunie się przez życie jak cień i, mimo pociechy, którą nieść będzie stroskanym, stanie przed Bogiem, jak ów sługa ewangeliczny, odnoszący skarby zakopane w sercu i nie zużyte. Teraz jednak wiedziała, że jest kochaną, nie wątpiła, że on ją rozumie; teraz dusza jej pogrążała się w jakiejś słodyczy niespokojnej—pełnej zwątpienia i męki.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreana 9) róg Puszkińskiej